

# AI a władza sądenia

30 sierpnia 2021

Nie jestem pewna, czy zrozumiałam ideę sztucznej inteligencji (AI) w sądownictwie, zawartą w artykule Waldemara Korczyńskiego pt. „Jak pogodzić wolne sądy z izbą dyscyplinarną”.

Owszem, AI przydałaby się bardzo na poziomie uładzenia milionów przepisów w przejrzysty i spójny system, nieobrazający ludzkiego rozsądku, nieoszukujący ludzi zasadą „nieznajomość prawa szkodzi”, a także na poziomie tworzenia nowego prawa, gdzie wystarczyłby jeden klik zamiast „opinii pięciu prawników”, aby sprawdzić, czy tworzone prawo ma sens, to jest czy naprawdę coś istotnego reguluje oraz, czy nie jest sprzeczne z tym, co już obowiązuje itd.

AI miałaby pole do popisu także w dziedzinie procedur postępowania, zarówno administracyjnych, jak i też cywilnych, czy karnych. Gdy chodzi o sprawy czysto administracyjne (prawo budowlane, środowiskowe, telekomunikacyjne, farmaceutyczne, sanitarne, ubezpieczeniowe, i tysiąc innych), na poziomie urzędniczym AI powinna umożliwiać „wypluwanie” decyzji przez system. Urzędnicy mogliby zająć się czym innym, z pożytkiem dla życia swego i współobywateli. Sądy administracyjne byłyby w zasadzie zbędne, gdyż nie byłoby czego skarżyć, albowiem błędy decyzji wydawanych przez urzędników sprowadzają się do błędów formalnych i błędnej reasumpcji, to znaczy błędnego zastosowania przepisów do danej sytuacji. Mógłby zostać jak przed 2004 r., jeden Naczelny Sąd Administracyjny na cały kraj.

Lecz AI zastępująca sędziego, to nie.

Istotą władzy sądenia nie jest stosowanie przepisów, bo to robić może dowolny urzędnik, wspomagany np. przez AI. Władza sądenia rozpoczyna się tam, gdzie kończą się przepisy i ich

logika, a gdzie zaczynają mieć znaczenie tak nielogiczne zasady, jak: zasada słuszności, rażąca niesprawiedliwość, zasady współżycia społecznego, dobro / interes wymiaru sprawiedliwości, społeczna szkodliwość czynu, rozsądny termin itp. To są tzw. klauzule generalne w prawie, które pokolenia normodawców wprowadzały do systemu prawa w miarę rozwoju cywilizacji, na podstawie doświadczeń, łagodząc jego kazuistykę. Nowożytne państwo rozumiało bowiem, że nie da się unormować każdej sytuacji, że społeczeństwa rozwijają się, zmienia się wrażliwość na jedne kwestie, drugie inaczej się rozumie, oraz że może dojść do sytuacji, gdzie dosłowne zastosowanie prawa prowadzi do niesprawiedliwości (nawet Rzymianie posługiwali się maksymą: *summum ius, summa iniuria*; swoją drogą, ciekawe i pouczające, że oni odróżniali *ius* [prawo] od *lex* [ustawa]).

I w takim przypadku jedynym ratunkiem przed niesprawiedliwością ze strony państwa stosującego bezduszne prawo jest sędzia, który może zastosować właśnie klauzulę generalną, posługując się ponadto przy orzekaniu równie nieostrym kryterium, jak „doświadczenie życiowe”. Ale także tradycją orzeczniczą; jeśli pominąć orzeczenia powodowane politycznie teraz i w przeszłości, niektóre uchwały Sądu Najwyższego lub Trybunału Konstytucyjnego to poezja logiki prawniczej (swoją drogą, to chyba oksymoron).

W swojej długiej praktyce cywilistycznej dosłownie kilka razy zetknęłam się na sali sądowej z sytuacją, w której poczułam, że wykonywanie mego zawodu ma sens, właśnie dlatego, że sędzia odważył się wyjść poza sztywną literę prawa i zastosować klauzulę generalną lub zdrowy rozsądek, rozumiejąc swoją władzę tak, jak należy: że człowiek po to idzie do sądu, aby uzyskać sprawiedliwe rozstrzygnięcie swego problemu, i nie można wypuścić go z niczym, zasłaniając się prawem (lub brakiem unormowania danej kwestii), czy z rozstrzygnięciem zgodnym z literą prawa, które wyrządza mu krzywdę. Proszę mi wierzyć, że za każdym razem było to dla mnie wstrząsające

przeżycie, w pewnym sensie transcendentne.

Jak zachowałyby się AI w takiej sytuacji?

Oczywiście, zanim wprowadzi się AI do administracji państwa, trzeba prawo odchudzić, a z kompetencji sądów wyrzucić wiele spraw i oddać je w tryby administracji (sprawy rejestracji tytułów prasowych, partii, spółek, księgi wieczyste, i kilka innych); małe wykroczenia i małe spory sąsiedzkie powinni sędzić sędziowie nieprofesjonalni, lokalni. Pozwoliłoby to odchudzić sądy i uzyskiwać rozstrzygnięcia w przyzwoitym terminie.

Lecz władzę sądenia należy pozostawić ludziom, a nie algorytmom.

Znany jest incydent z doświadczeniem podawania leku, sterowanym przez AI, gdzie AI doszła po jakimś czasie do wniosku, że podawanie leku ciągle od nowa, gdy niczego to nie zmienia na dłuższą metę, a pacjent i tak za jakiś czas umrze, jest nielogiczne i nieekonomiczne, i podała śmiertelną dawkę leku. Logicznego błędu zarzucić tu AI nie sposób. Wiem, badania nad tymi kwestiami trwają. Przytaczam ten eksces w celu zobrazowania działania logiki algorytmu.

Logika to kategoria umysłu; tak jak logika nie ma czego szukać w relacjach międzyludzkich, tak nie da się nią zastąpić wymiaru sprawiedliwości.

No, chyba że z systemu prawa usuniemy klauzule generalne... Ale ja tego czasu wolałabym nie dożyć.

Autorstwo: Magdalena Ostrowska

Źródło: [StudioOpinii.pl](http://StudioOpinii.pl)